

NIEGRZECZNE BLIŹNIACZKI

**MONIKA LIGA
AGNIESZKA KOWALSKA-BOJAR**

**NIEGRZECZNE
BLIŹNIACZKI**

www.motylewnosie.pl
Poznań 2025

Niegrzeczne bliźniaczki

Copyright © Agnieszka Kowalska-Bojar

Copyright © Monika Liga

Copyright © Motylewnosie 2025

Wydanie I

Poznań 2025

ISBN 978-83-66821-56-9

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejsze pisemnej zgody autorek oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Redakcja: Angelika Kuszła, Poradnia Redakcyjna

Korekta: Sylwia Dziemińska, Korekta przy kawie

Korekta po składzie: Dominika Kamyszek, Opiekunka Słowa

Skład i łamanie: Katarzyna Mróz-Jaskuła, Wielogłoska

Fotografia na okładce: Freepik

Wydawnictwo

motyleWnosie

motylewnosie@gmail.com

Nasze e-booki i książki kupisz na stronach:

www.motylewnosie.pl

www.sklep.motylewnosie.pl

ROZDZIAŁ 1

IZA

– Weź się ogarnij! To ślub naszych staruszków, a ty zachowujesz się jak idiotka.

Staralam się ukryć wstręt, jaki poczułam, patrząc na podpitą siostrę.

Basia wpadła na pomysł, by dodać sobie kurażu i urozmaicić nudny obowiązek. W tym celu osuszyła okazałych rozmiarów kieliszek z wiśniówką domowej roboty. Kieliszkiem był jedynie z wyglądu, bo pojemnością bardziej przypominał kufel. Teraz mocno zarumieniona, z głową przechyloną na bok wpatrywała się w ołtarz, przed którym rodzice odnawiali ślubowanie małżeńskie.

– Tych oto dwoje ludzi połączyła miłość, a wraz z nią węzeł małżeński. – Podniosły głos księdza niósł się wśród ławek, odbijał od ścian i docierał do gości wraz z wonią kadzidła.

– Miłość, sriłość – mruknęła Basia, więc musiałam wpakować jej łokieć w bok. – Mamuśka zaszła w ciążę bliźniaczą, to co było robić? Trza się było dać zaobrączkować i pisać z radości, choćby tylko na pokaz.

– Stul dziób, idiotko! – syknęłam, choć nie robiłam sobie nadziei na pozytywny efekt.

Poczułam pełen dezaprobaty wzrok męża, który palił mnie w kark. Nie wiedział, że uciszam Baśkę. Dla niego wyglądało to pewnie na pogaduchy siostr. Poczuł się w obowiązku, by przywołać żonę do porządku. Zaciśnął palce na mojej dłoni, którą trzymał w uwięzi. Zawsze robił tak, by podkreślić swoją władzę nade mną. Uwielbiał sprawować kontrolę, mieć wszystko perfekcyjnie poukładane. Żona, rodzina, cały świat chodził niczym tryby w szwajcarskim zegarku. On sam był sercem mechanizmu, choć lepszym porównaniem byłoby, że mózgiem, bo serca w tym często brakowało. Wtedy czuł się najlepiej, to mu pasowało do wizji samego siebie. Dowiedziałam się o tym niestety dopiero rok po ślubie. Wcześniej przypominał chodzący ideał. Nawet mojej siostrze zamydlił oczy. Firma dopięta na ostatni guzik, każdy z dokumentów pracowniczych, rozliczeń z klientami, wszystko w absolutnym porządku. Nie chciał mieć dzieci, więc musiałam to zaakceptować. Były one czymś, czego nie mógł kontrolować według planu. Wolał odłożyć pierw pieniądze, pozostawiając ich spłodzenie na później. I tak odkładał przez lata.

Drugą sprawą było to, że tak naprawdę to wyciągnął mnie z mocno szkodliwego stylu życia. Studia, ciągłe imprezy, a do tego, niestety, narkotyki. Tak, to był mało uroczy czas w moim życiu. Bawiłam się aż za bardzo. Spotkanie Eryka stało się moim ratunkiem. Rodzice byli w tamtym czasie zajęci sobą i własnymi problemami.

Widziałam, jak mąż przygląda się moim rodzicom, i wiedziałam, że współczuje im ich życia. Znał fakty z ich przeszłości, jak ten, że tata nieźle rozrabiał w małżeństwie. Kochanka, alkohol, kredyt wzięty bez głębszego przemyślenia... To wszystko sprawiło, że rodzina drżała w posadach. On nie

zamierzał dopuścić do czegoś podobnego. Miał zaplanowany każdy dzień z pozostałych mu do końca życia. Jeśli pijany kierowca nie wjedzie w niego albo cegłówka nie spadnie mu na głowę, będzie trzymał się swojego starannie ułożonego planu.

Dziś miało mieć miejsce huczne przyjęcie. Wraz z siostrą zorganizowałyśmy je na życzenie mamy. Wytyczne wypisała w kilkunastostronicowym zeszycie. Nawet utwory puszczane przez DJ-a ułożyła w odpowiedniej kolejności. Nie wyrażała zgody na żadne odstępstwa od harmonogramu. Miał być kościół, później przyjęcie w moim ogrodzie, a na zwieńczenie imprezy fajerwerki. Te ostatnie oczywiście o północy.

Dlaczego w moim ogrodzie? Z oczywistych powodów. Pierwszy to oszczędność, bo wynajem lokalu kosztowałby zbyt wiele. Drugi był taki, że zarówno nasz ogród, jak i dom są piękne. Naturalnie wpisywały się w idealną wizję mojego męża. Były oprawą dla naszego bytu i tylko ja zaczynałam się w tym wszystkim dusić. Żona – prawie jak mebel, połowica – wygodny i niekłopotliwy rekwizyt wymarzonego życia.

Otrząsnęłam się z pędzących w przykrym kierunku myśli i starałam skupić na słowach księdza. Basia zakłócała mi oczywiście delektowanie się uroczystością, ale Franca zawsze tak miała. Twierdziła, że skoro urodziła się wcześniej niż ja, to ma we wszystkim pierwszeństwo. Miałam się podporządkować i siedzieć cicho albo spuszczała mi łomot. Oczywiście winę za wszystko zrzucała na mnie, więc dodatkowo dostawałam karę za bójkę z siostrą. Narzucanie swojej woli było codziennością. Kiedyś się nienawidziłyśmy. Robiłyśmy sobie na złość, odgrażałyśmy się i unikałyśmy jak ognia. Teraz kochałam Baśkę i zazdrościłam jej życia. Nie miała bogactw jak ja, ale miała Sebastiana. Chłop jak dąb, zawsze uśmiechnięty i – co było

oczywiste – wiecznie na nią napalony. Budowa ciała naturalna, a mimo to atletyczna. Pracował na budowach i choć nie musiał wykonywać fizycznej pracy, a tylko zarządzać ludźmi, nie stronił od wysiłku. Efekt był piorunujący, a ja nieraz zastanawiałam się, jak by to było być z nim w łóżku. Taki twardy, spocony i nierówno opalony byczek...

Westchnęłam głęboko, na moment zapominając, gdzie się znajduję. Ciotka Urszula, siedząca w rzędzie przede mną, odwróciła się i posłała mi rozanielony uśmiech. No tak, ona rozczuliła się widokiem siostry, a ja pogрузyłam w marzeniach o szwagrze. Eryk przerwał moje myśli błędzące po muskularnym ciele Sebastiana, ściskając moją dłoń, by przywołać mnie do porządku. Zamrugałam, próbując przegnać przyjemne rozmyślenia, i skupiłam się na mszy oraz przysiedze rodziców.



– Oj, Iza! – Basi buzowały w głowie bąbelki szampana. – Jak ja bym chciała mieć taką chałupę! Serio, oddałabym za nią dzieci! – Machnęła kieliszkiem, a wino rozprysnęło się po kuchennej ścianie i podłodze. – Serio! Tu nie ma słabych punktów. Jak tak patrzę na twoją kuchnię i myślę sobie, co mogłabym tu upichcić, to aż mi sutki stają! Babeczki w kolorach tęczy, beza przekładana mascarpone z owocami... To czysta rozkosz!

– O jakiej rozkoszy mówi moja kotka?

Do kuchni wszedł Sebastian. Podeszedł do Baśki od tyłu i przycisnął ją do blatu.

– Nic beze mnie. Obiecaj!

– Boże, ty napaleńcu! – rzuciła z udawaną obrazą, ale odwróciła się do niego przodem.

Zapadła chwila ciszy. Dla mnie krępująca, dla nich wyraźnie naładowana erotycznym napięciem. Zajął się wkładaniem blach ze szpinakową tartą do pieca, przesadnie nimi trzaskając. Wszystko po to, by zagłuszyć mlaskanie i pełne aprobaty pomruki.

– Dobra, idź już! – Basia odepchnęła Sebastiana, ale widziałam, że jest równie podniecona, co mąż.

Jej oczy błyszczały, a rumiana twarz zdradzała napięcie, które mogło zostać ugaszone tylko w jeden sposób. Sebastian mrugnął do niej i sugestywnie wskazał wzrokiem w dół. Również tam spojrzałam i poczułam, jak robi mi się gorąco. Jasne dżinsy rozpychał wyraźny, dobrze widoczny kształt. Facet ewidentnie był gotowy na seks.

– Ja pierdolę – jęknęłam, gdy ponownie zostałyśmy same. – Ja to ci dopiero zazdroszczę!

– Tego? – Wskazała głową na drzwi, za którymi zniknął przed chwilą Sebastian. – Czasami mam tego już dość. Wciąż nie napalony facet, który nie odpuszcza przy żadnej okazji. Daj spokój! Myślisz, że po powrocie z pracy obchodzi go, że smacznie śpię? A gdzie tam! Ledwie mnie budzi, by mieć pewność, że jestem przytomna. Nie narzekam, ale fajnie by było czasami zrobić sobie choćby godzinny wstęp. Na początek wystarczyłaby kolacja bez dzieci.

– Oj, Baśka. – Jako dobrze wyszkolona żona odruchowo powstrzymałam się przed rzuceniem przekleństwa. – Ja już ślepnę od nadmiaru wstępów! Seks tantryczny, wstrzymywanie orgazmu przez godzinę. Bezruch z nim w środku i skupianie się na regulowaniu oddechu. Zaniechanie ruchów wewnątrz,

na rzecz skurczów pochwy. Powstrzymywanie się od orgazmu przez tydzień i przerywanie seksu tuż przed szczytem. Mam tego serdecznie dość!

Po takim wyznaniu nie wytrzymałam i też nalałam sobie płynnych bąbelków. Odruchowo zerknęłam w stronę korytarza, sprawdzając, czy Eryk przypadkiem nie nadchodzi. Dla niego alkohol oznaczał niszczenie ciała i duszy. Niepotrzebne zanieczyszczanie organizmu, który przez wiele dni musiałby radzić sobie z odpadami. Nie wspominając już o śmierci szarych komórek i uszkodzeniach innych organów. Do tego dochodziła moja mało chwalebna, zbyt imprezowa przeszłość.

– Ty masz tego dosyć? – Baśka pochyliła się nade mną, opierając dłonie na marmurowym blacie. – A co powiesz na trójkę wkurwiających bachorów, męża z wiecznie stojącym flutem, posadę kucharki i sprzątaczkę wyprowadzającej psa i usuwającej z przydomowego trawnika gówna psiej niańki?!

Plasnęła dłonią w blat, a ten odbił głuchy dźwięk. Burza rudych loków rozsypała się pod wpływem tego gwałtownego ruchu, spinka poszybowała w róg kuchni i ślizgiem wsunęła się pod lodówkę.

– Mogę pieprzyć się przez cały dzień i kurczyć mięśnie nadwyrężonej trzema porodami pochwy aż do rana! – kontynuowała, mrużąc oczy. – Jeśli tak bardzo cierpisz, będąc dopieszczaną, to ja cię, kurwa, nie rozumiem. Eryk celebrytuje numerek, a nie młóci cię jak maszyna parowa i to ci przeszkadza? Masz czas na to, by zjeść kolację w restauracji albo w swoim zabitym domu. – Powiodła wzrokiem po ścianach. – A potem dzieci nie wpakują ci się do łóżka podczas numerka, ale wciąż ci mało? Porąbało cię z nadmiaru!

Zakończyła, sięgając po butelkę do połowy wypełnioną szampanem. Nie zawracała sobie głowy nalewaniem go do kieliszka. Patrząc mi ze złością w oczy, uniosła trunek do ust i pociągnęła wprost z gwinta.

Za oknem w oddali przetoczył się grzmot. Zbliżała się burza, powietrze gęstniało, robiąc się coraz cięższe. Chciałam być spokojna, puścić jej słowa mimo uszu, ale zwyczajnie nie potrafiłam. Gdyby nie szampan i to, co bąbelki robiły z moim umysłem, zamknęłabym się, oddając Baśce przywództwo. Udowodniłaby swoją rację – moją degradując permanentnie – i byłoby po wszystkim. Nie zrobiłam tego jednak, dodatkowo postanowiłam dołożyć do pieca, rzucając brylant na tacę.

– Pojutrze mamy lecieć na Malediwy. – Głos miałam opanowany, obserwowałam jej reakcje. – Domek na wodzie, pełne all-inclusive, spa i kolorowe drinki z parasolką.

– Chcesz mnie wkurwić? – wycodziła przez zaciśnięte zęby.

– Nie – zaprzeczyłam ze sztuczną swobodą. – Chcę się z tobą zamienić. – Sama byłam zszokowana własną odwagą. – Na dwa tygodnie.

– Co? – Udawiała oszołomioną, ale zbyt dobrze ją znałam, by nie widzieć, że zrozumiała mnie praktycznie bez słów.

– Ty lecisz z Erykiem na Malediwy i uprawiasz tantryczny seks – wyliczałam, popijając szampana. – A ja biorę twoje dzieci, wiecznie napalonego męża i psie odchody. Dzieliłyśmy matczyne łono, to możemy podzielić się też facetami. Co ty na to?

No dobrze, zszokowałam samą siebie tą propozycją. Że była szalona – to mało powiedziane. Rzuciłam ją spontanicznie, a alkohol, którego od dawna nie piłam, uderzył mi do głowy i dodał odwagi. Byłam pewna, że Baśka mnie wyśmiej

i uzna to, co powiedziałam, za żart. Nie stało się tak jednak, przez co z wrażenia wstrzymałam oddech, przyglądając się jej twarzy i uczuciom, które przepływały falami.

Siostra przez dłuższą chwilę milczała i widziałam, że analizuje moje słowa. Przyglądała mi się spod zmrużonych powiek, jakby miała ochotę przystać na moją propozycję. Naprawdę! Nie wyśmiała mnie, a wszystko wskazywało na to, że potraktowała moją propozycję poważnie! Patrzyłam na kobietę, która była moim lustrzanym odbiciem.

– Ty to jednak masz jaja – wyszeptała i opróżniła zieloną butelkę szampana. – Dawaj kolejną. Łatwiej będzie, jeśli urwie nam się film.

ROZDZIAŁ 2

BAŚKA

Zanim otworzyłam oczy, przez dłuższą chwilę delectowałam się panującą ciszą. Później mi przeszło, bo żołądek po wczorajszej libacji najwyraźniej postanowił zastrajkować. Nie byłam nawet w stanie zerwać się z łóżka i popędzić do łazienki. Po prostu przechyliłam się przez krawędź łóżka, zauważyłam but i w pośpiechu z niego skorzystałam. Potem padłam na miękki materac i dopiero wtedy do mnie dotarło, że coś jest mocno nie tak.

To nie był mój sufit.

Ani moja sypialnia.

Odwróciłam głowę w prawo, w kierunku wpół przysłoniętego okna. Spojrzałam w lewo i wtedy mnie zamurowało. Obok na wznak leżał Eryk, lekko pochrapując, przykryty kołdrą po same uszy.

– Yyy... – wyjąkałam, ale na szczęście się nie obudził.

Za to do mnie zaczęły docierać echa wspomnień wczorajszego dnia. Nasza rozmowa w kuchni i decyzje, które tam zapadły. Zakłopotalam się, bo nagle wszystko to wydało mi się takie niewłaściwe. W końcu to był mąż mojej siostry, jej mężczyzna! A ja właśnie leżałam z nim w ich wspólnym łóżku w sypialni!

Chyba kompletnie nam odbiło, jeśli wymyśliłyśmy coś takiego! Nawet jeśli zrobiłyśmy to w dobrej wierze, aby naprawić nasze małżeństwa, to i tak było to niewłaściwe, niemoralne, odrażające i... Nie wiem dlaczego, ale dokładnie w tym momencie przypomniałam sobie o Malediwach.

Zacisnęłam zęby z determinacją.

– Nie, nie zrobię tego – szeptałam do siebie pod nosem, gramoląc się z łóżka. – Nie mogę! Nie Sebastianowi! I nie dzieciom!

Usiadłam na materacu, stopy wpadły w miękki dywan. Łóżko też było cholernie wygodne. Czułam to pod pośladkami, a ten drobny element luksusu sprawił, że zaczęłam z sobą negocjować.

Dzieci byłyby przeciwne temu, bym zdradziła ich ojca, ale przecież nie miały się o niczym dowiedzieć! Sebastian również, chociaż gdyby zaczął nawiązywać w rozmowie do wydarzeń z naszego życia, mogłoby być groźnie. Znałam mojego byczka i wiedziałam, że nie tracił czasu na rozmowy o przeszłości, bo wolał cieszyć się chwilą obecną.

Zresztą, codzienność przy trójce dzieci przynosiła tyle obowiązków, że zwyczajnie nie było czasu na pierdoły i wspomnianie przeszłości.

Jak to jest mieć tyle godzin tylko dla siebie? Nie myśleć o koniecznych zakupach, rachunkach, obiedzie, psich kupach i lekcjach dzieci? I móc się wyspać! Osiem godzin jednym ciągiem! Bez dzieciaków ładujących się w nocy do łóżka i kopiących przez resztę pozostałego na spanie czasu? Czy warto było wykorzystać nadarżającą się szansę i wejść w skórę Izy na te dwa tygodnie?

Powoli odwróciłam się w kierunku śpiącego Eryka, starając się go nie obudzić, a także przez narastający ból głowy i kaca.

Spał na boku, twarzą zwrócony w moim kierunku. Ładniutki cholernik! Ciekawe, jak wygląda reszta jego ciała. Jakiego ma fiutka?

W dupie mam moralność! Dzieci przeżyją te dwa tygodnie beze mnie, a znając Izę i jej ciągoty do macierzyństwa, mogłam być pewna, że nie da im zrobić krzywdy. Niech siostra zobaczy, jak to jest mieć tyle obowiązków i wiecznie napalonego męża! Narzeka na życie w luksusie? To teraz zobaczy, jak to jest, gdy życie przygniata szarością. Gdy pozbiera psie kupy z trawnika i pobiega z koszem na zakupy, może wreszcie doceni swój codzienny spokój. Teraz ten luksus miał być mój. Przez dwa tygodnie, czyli dłużej, niż pamiętam od... Od kiedy wyszłam za męża!

Cholera jasna, należy mi się! Przecież gdyby nie to, że Iza się spiła, to nie zrobiłaby czegoś tak szalonego! Czas jej szaleństw minął w chwili, gdy wyszła za męża. A wyszła za męża, bo to właśnie Eryk wyrwał ją z nałogów, na co ona mu pozwoliła, traktując go jak koło ratunkowe.

Sebastian? Czy mam wyrzuty sumienia, że go okłamię? Tak, ale przecież nie zdradzę go fizycznie, bo do niczego nie dojdzie. Zachichotałam bezgłośnie, przypominając sobie zwierzenia siostry związane z Erykiem. Seks tantryczny? Wstrzymywanie orgazmu? Ciekawe, nie powiem, o ile od razu nie zorientuje się, że ma do czynienia ze mną, a nie z Izą. Ja mam za sobą trzy porody, a ona ani jednego. Dopóki nie weźmiemy się za seks, to raczej mnie nie zdemaskuje. A za seks się nie weźmiemy, bo to byłoby przekroczenie wszelkich granic. Nie, seksu nie będzie!

Kazałam wypierdalać wyrzutom sumienia i pełna frywolnych myśli pomaszerowałam do łazienki. Długa, odprężająca

kąpiel dodała mi animuszu, a w czasie leniuchowania w wannie obmyślałam szczegóły planu. No i oczywiście w pierwszej kolejności musiałam zadzwonić do siostry, aby spytać, czy jednak się nie rozmyśliła. Jak ją znałam, to raczej nie, chociaż w sumie nigdy dotąd nie zrobiliśmy czegoś tak szalonego.

Od wieków nie miałam tyle wolnego czasu. Po kolei, niemal z upojeniem, wypróbowałam kremy, których jedno opakowanie kosztowało tyle, ile wydawałam na własne potrzeby przez pół roku. Upięłam włosy, zrobiłam makijaż i w końcu wróciłam do sypialni. Eryk już wstał i sterczał teraz w dziwnej pozie przy oknie.

– Co robisz? – wyrwało mi się ze szczerym zainteresowaniem.

– Mmm... – Zamiast odpowiedzieć, zaczęłam dziwnie buczyć, jednocześnie zamykając oczy. I zmieniłam pozycję na jeszcze dziwniejszą. – Mmm... – kontynuował buczenie.

Wzruszyłam ramionami i weszłam do garderoby, postanawiając na razie zbytnio mu nie przeszkadzać. Tak jak zrobiłaby to moja siostra. Weszłam i przepadłam.

Ileż ona miała ciuchów! A buty? Jasna cholera! Przy czterdziestej piątej parze wymiękłam i zrezygnowana klapnęłam na podłogę. Owszem, zawsze, kiedy się spotykałyśmy, była elegancko i gustownie ubrana, ale czterdzieści pięć par samych szpilek?! Ja cię kręcę! W tym momencie zrozumiałam, dlaczego nie chwaliła się swoją garderobą. Po prostu nie chciała mi robić przykrości.

– Co ty wyprawiasz? – usłyszałam zdegustowany głos Eryka. – Już dawno powinnaś być ubrana i zacząć się pakować!

– Tak... – odchrząknęłam. – Po prostu zrobiło mi się słabo.

– Nic dziwnego – wykrzywił pogardliwie usta. – Upiłyście się wczoraj z siostrą tak, że było mi wstyd i pożałowałam, iż

wyraziłem zgodę na organizację imprezy w naszym domu. Miałem rację, mówiąc, że ma na ciebie zły wpływ.

– Baśka? – zapytałam spokojnie, podnosząc się z podłogi. – Niby jaki?

– Tylko by się parzyła z tym swoim mężem. Jak zwierzęta. Zero wstydu, za grosz kultury. Ale nie martw się, myszko. – Jego wzrok złagodniał. – Ty jesteś zupełnie inna. Ja również. I dlatego oni spędzą wakacje nad polskim morzem, pożerając na piasku kanapki z jajkiem, bekając po wypitym piwie i kłócąc się z im podobnymi o skrawek plaży, a my trafimy do rajów i godzinami będziemy się mogli oddawać rozkoszom.

Z całej siły musiałam opanować emocje i powstrzymać się przed roztrzaskaniem mu na głowie czegoś wyjątkowo ciężkiego. Za to on jakby nie zwracał na mnie uwagi, mając gdzieś moje wzburzenie, którego nie byłam w stanie ukryć.

Czy często robił takie wycieczki pod moim i Sebastiana adresem? Jak wtedy reagowała Iza? Biedna dziewczyna, pewnie czuła, że mnie zdradza.

Eryk wyjął kilka sztuk odzieży, starannie ułożył je na pufie i wyszedł. Dopiero wtedy zabułgotałam ze złości.

– Co za arogancki cham! Ja mu pokażę raj! – mruczałam pod nosem, zrywając się na równe nogi. – A rozkosze to zafunduję takie, że do końca życia mnie popamięta!

Pierdolę, nie dzwonię do Izy. Jeszcze zwątpi i się wycofa, a tym razem to ja tego nie chcę. Chciałam sprawdzić się w roli jego żony i udowodnić, że nie odróżni mnie od Izy.

– Ty jesteś zupełnie inna – powtarzałam jego słowa, przeдрzeżniając go i krzywiąc się do jednego z ogromnych lustrow zawieszonych na ścianie. – Tylko by się parzyła z mężem! Zazdrosny kutafon!

Ubrałam się w pierwszą lepszą sukienkę, snując coraz to bardziej czarowne wizje co do najbliższych dwóch tygodni. Potem stanęłam przed szafą i moje myśli przeskoczyły na temat tego, co powinnam ze sobą zabrać. Nie dane mi było jednak skoncentrować się na tym zajęciu, bo do środka ponownie wkroczył Eryk. Całkiem nagi. Oczy niemal wyskoczyły mi z orbit, ale na szczęście on tego nie zauważył. Teraz już wiedziałam, że całe ciało miał apetyczne, szczupłe i ładnie umięśnione.

– Ktoś usiłuje się do ciebie dodzwonić. Dlaczego nie odbierasz? – spytał zde gustowany, sięgając po przygotowaną uprzednio bieliznę. – Nawet jeśli to tylko twoja siostra.

Zgrzytnęłam zębami ze złości, ale zaraz potem promienie się uśmiechnęłam. Chyba zbyt promiennie, ale szalała we mnie masa emocji. Zaczął mi się przyglądać podejrzliwie, dla odmiany wciągając spodnie, ale o nic nie pytał. Na szczęście.

– Pójdę oddzwonić – powiedziałam i uciekałam z garderoby.

Na ekranie wyświetlił mi się mój własny numer i przez moment nie wiedziałam, co mam zrobić. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że to pewnie dzwoni Iza. Serce zatrzepotało ze strachu, bo jak już pokonałam przeszkody natury moralnej, to wcale nie chciałam rezygnować z zamiany.

– Halo?

– Basia... – I jęknę po drugiej stronie. – Ależ to był zajebisty pomysł!

Zamurowało mnie. Jak to zajebisty? Serio? Zaraz potem pomyślałam o seksie i niebo runęło mi na głowę. Skoro moja siostrzyczka odważyła się użyć takiego słowa jak „zajebisty”, to oznaczało jedno – Sebastian wziął ją w obroty. Dziwne, bo zamiast uczucia zazdrości czy obrzydzenia poczułam dreszcz

podniecenia. Eryk był sztywniakiem, ale sprzęt i ciało miał najwyższej klasy. A jeśli ja też bym się odważyła na coś takiego? Odetchnęłam głęboko.

– Dobrze, rozumiem dwie rzeczy – powiedziałam, usiłując znokautować wyjące ze zgorszenia sumienie. – Mój mąż miał ochotę na poranny seks, a dzieci jeszcze śpią i nie wlaży ci na głowę. Dlatego tak piejesz z zachwyty!

– No – roześmiała się. – Dobrze, że ma kaca jak cholera, bo już i tak się dziwił, czemu jestem taka ciasna.

– Ty się nie ciesz – odparłam ponurym tonem. – Co ja powiem Erykowi, jak spyta mnie, dlaczego tam tyle luzu?

– Ty? Dam sobie rękę obciąć, że coś wymyślisz. To kończymy, bo pies skamle pod drzwiami. Jakbyś miała problemy ze spakowaniem Eryka, to przyślę ci później eskę, co powinnaś wrzucić do walizki. Tylko pamiętaj, ostatnie słowo zawsze należy do niego. Zacznesz się kłócić, to zorientuje się, że coś nie gra.

– Nie będę – obiecałam, krzyżując dwa palce.

Nie? Akurat! Już ja dam tak popalić temu skurczybykowi, że na całe życie zapamięta ten wyjazd. Seks? Nie, dziękuję, nie obciążę mojego biednego sumienia, ale co do innych rzeczy... Zatarłam dłonie z zadowoleniem, a potem ruszyłam w kierunku kuchni. Napiłam się kawy z cuda, które nie zasługiwało na prozaiczną nazwę ekspresu, ale nie zdążyłam nic zjeść, bo pojawił się Eryk. Tym razem w garniturze, wymuskany tak, jakby szedł na sesję zdjęciową, a nie do pracy. Nawet buty mu się błyszcząły jak psu jajca.

– Gdzie moje śniadanie? – warknął, a w jego oczach pojawił się zimny błysk, chociaż głos nadal był bezbarwny.

Miałabym mu podać śniadanie? Takiemu bucowi?!

Karmienie ludzi od zawsze było dla mnie przyjemnością, ale i objawem miłości. Dbałam, bo chciałam. Nie tym razem. Po ostatniej odzywce szwagra najchętniej naplułabym mu do pośliku, a kto wie, może nawet dosypała środek przeczyszczający.

– Śniadanie? – spytałam głupio. – Pewnie jeszcze w lodówce.

Mało co nie eksplodował. Nadał się tylko, lekko poczerwieniał i już miał rzucić jakieś miażdżące słowa, gdy spytałam słodko:

– A może lodzika przed śniadankiem? – Zmrużyłam oczy i obserwowałam jego reakcję. – Takiego na szybko?

Kurwa, jak on na mnie spojrzał!

– Jeden dzień w towarzystwie rodziny i wraca stara ty?

Nie wiem, co było gorsze – słowa czy ton, jakim je wypowiedział. Co on się tak uczepił naszych krewnych? Owszem, mieli swoje za uszami, ale dlaczego tak bardzo nimi gardził, na każdym kroku zaznaczając, jak bardzo się różnimy?

– Dobrze, rozumiem, wolisz jajecznicę. Czasami się zastanawiam, czy wszystko z tobą w porządku. No wiesz, facet, który woli jajka od orala...

Zamarł w bezruchu, patrząc na mnie z rozszerzonymi oczami, jakbym była ufoludkiem. Chyba jednak przesadziłam. Musiałam się opanować, bo najwyraźniej zachowywałam się zbyt inaczej niż Iza.

– Zjem na mieście. Nie trudź się i wytrzeźwiej do końca. Ja udam, że tej rozmowy nie było. Jak wrócę, masz być spakowana. Sprawdź, czy wzięłaś to, co odpowiednie. – Jego słowa brzmiały, jakby wypływał je z siebie automat.

Wyszedł, zostawiając mnie osłupiałą z otwartymi ze zdumienia ustami. No co za... Brakło mi odpowiednio mało pochlebnego epitetu, jakim mogłabym go określić. Nie

wiedziałam, że jest aż tak źle! Biedna Iza – to nie mąż, to domowy tyran! Miałam nadzieję, że jej nie bił. Mogłam zacisnąć zęby i puścić niektóre słowa mimo uszu, ale na przemoc fizyczną byłam wręcz uczulona. Tylko by spróbował podnieść na mnie rękę!

Bardzo długo siedziałam zadumana nad kawą. O ile godzinę temu miałam jeszcze jakieś wyrzuty sumienia, o tyle teraz zniknęły całkowicie. Mściwie pomyślałam, że wykorzystam go do ostatniej kropelki spermy, bo w końcu musiałam pomóc swojej młodszej siostrzyczce. Tylko jak to zrobić, żeby jednocześnie rozruszać tę kłodę drewna, a nie zrujnować całego małżeństwa? Pomysłów miałam sporo, lecz postanowiłam wstrzymać się z ich realizacją do chwili, aż wylądujemy na Malediwach.

Dopiłam kawę i pomaszerowałam do garderoby, po drodze sięgając po komórkę. Musiałam zadzwonić do Izy, żeby pomogła mi z pakowaniem – niewłaściwe skarpety mogły wywołać karczemną awanturę.

Kiedy po dwóch godzinach wszystko leżało posegregowane na łóżku, wpadłam na szatański plan. Zachichotałam, bo wiedziałam, że na pewno go zrealizuję. Od razu zaczęłam rozglądać się za odpowiednimi materiałami. Wyciągnęłam walizki ze schowka, starannie je wyczyściłam, a potem zatarłam dłonie z satysfakcją.

– No, Eryku – wyszeptałam, mściwie zerkając w stronę drzwi, w których lada moment miał się pokazać ten drętwiak. – Teraz to się zabawimy!

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

